



## MOŻLIWOŚCI I GRANICE WSPÓLNYCH INTERESÓW FRANCJI, NIEMIEC, POLSKI I UKRAINY

### DYSKUSJA POLITYKÓW

21 listopada 1998 r. na zakończenie dwudniowej konferencji „Francja, Niemcy, Polska, Ukraina wobec wyzwań europejskich”, którą zorganizowały w Poznaniu Instytut Zachodni (Poznań) i Instytut Europy Środkowo-Wschodniej (Lublin) odbyła się dyskusja polityków na temat możliwości i granic współpracy Francji, Niemiec, Polski i Ukrainy.

Wprowadzeniem do dyskusji było wystąpienie: **prof. dra Zbigniewa Brzezińskiego** (*Center of Strategic & International Studies, Waszyngton*).

Przedstawiając swój punkt widzenia, dotyczący Ukrainy i jej stosunków z Polską, Niemcami i Francją, Z. Brzeziński stwierdził, że stanowi on konsekwencję dwóch interaktywnych perspektyw: jego bezpośredniego udziału w amerykańskiej polityce zagranicznej i faktu, że jest Amerykaninem polskiego pochodzenia, co ma pewien sentymentalny wymiar.

Perspektywę amerykańską ocenił jako perspektywę strategiczną wynikającą z konieczności wzajemnego umocnienia się, a problematykę konferencji – za sygnał bardzo ważnego procesu historycznego europejskiego pojednania, rozszerzającego się w sposób stały w kierunku wschodnim.

Według Z. Brzezińskiego ten proces łączy się bezpośrednio z trzema przesunięciami w europejskiej polityce: po pierwsze – z powstaniem stałych struktur europejsko-amerykańskich, dotyczących bezpieczeństwa, które pozwalają rozwiązać stare problemy, wynikające z europejskiej historii: jak stawić czoło dysproporcji sił Niemiec i Rosji. Rozwiązanie jest konstruktywne i pokojowe. Po drugie – z powstaniem Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej i Unii Europejskiej; każda z nich poszerzyła obszar europejskiej współpracy i nadała jej status historycznego wyzwania, w którym ostatecznie powinni wziąć udział wszyscy Europejczycy. Po trzecie – z rozpadem Związku Radzieckiego i następstwem stałego braku pewności, czy Rosja znajdzie swoje miejsce w Europie, czy też będzie się od niej izolowała.

Z amerykańskiej perspektywy niepodległość Ukrainy została rozwiązana ostatecznie, to znaczy nieodwracalnie. Trwałość niepodległej Ukrainy nie budzi wątpliwości.

Z. Brzeziński przyznał, że był to dylemat w pierwszych dwóch, trzech latach istnienia tego państwa, ale w miarę upływu czasu okazało się, że narodowe przebudzenie doprowadziło do powstania nowego przywództwa politycznego i stworzyło szerszą płaszczyznę współpracy międzynarodowej, stąd pytanie o to, czy Ukraina pozostanie niepodległa jest już przesądzone.

Pozostają jednak inne pytania, które – według Z. Brzezińskiego – należało by zadać. Czy Ukraina odniesie sukces czy też – za jakiś czas – poniesie klęskę, będąc jednak nadal państwem. Inne pytanie to, czy Zachód otworzy się czy też zamknie na Ukrainę. Oceniając sytuację w dawnym Związku Radzieckim, Z. Brzeziński uznał, że Ukraina znajduje się we względnie lepszym stanie niż Rosja z dwóch ważnych powodów: po pierwsze, procesy polityczne na Ukrainie od czasu uzyskania przez nią niepodległości odbywały się pokojowo; miały miejsce wybory, nawet wybory prezydenckie, a przekazanie władzy prezydenckiej odbyło się tam bardziej „elegancko”. Po drugie, nie doszło do konfrontacji między władzą ustawodawczą a wykonawczą, jak w Rosji. Swoistym problemem pozostaje dość trudna sytuacja ekonomiczna, ale nawet tam, gdzie zamiast polepszenia obserwuje się pogorszenie, nadal przedstawia się to lepiej niż w Rosji.

W opinii Z. Brzezińskiego upadek gospodarki odbył się łagodniej niż w Rosji. Inflacja była mniejsza, dewaluacja o wiele mniej dramatyczna, a wszystko to oznacza, iż obecny rosyjski kryzys ekonomiczny, chociaż dotyka Ukrainę nie powoduje jak dotąd takich następstw. Ale sukcesowi międzynarodowego uznania niepodległości Ukrainy nie dorównało powodzenie w rozwiązywaniu kwestii socjalnych i ekonomicznych w tym państwie. W rzeczywistości nastąpiła stagnacja, paraliż działań w parlamencie, zastój w dialogu między parlamentem a prezydentem. Mimo powtarzanych obietnic nie sformułowano ponadto żadnego długofalowego planu reform. W przyszłości efekt tej sytuacji może być niebezpieczny. Gdy Rosja odzyska swoją siłę, można się liczyć z ryzykiem uczynienia przez nią z Ukrainy państwa satelity; prawdopodobnie z zachowaniem formalnej niepodległości, ale pełnym uzależnieniem.

Z. Brzeziński uważa, że Zachód może bardziej pomóc Ukrainie niż Rosji, ponieważ rosyjska gospodarka jest o wiele „rozleglejsza”, Rosja jest krajem-kontynentem, a jej polityczne elity ulegają łatwo imperialnej nostalgii.

Natomiast Ukraina to średniej wielkości europejski kraj, któremu Zachód może pomagać. Ale obywatele ukraińscy powinni spełnić wymogi otrzymania takiej pomocy. Nie wystarczy mówić, że w interesie Zachodu leży pomoc Ukrainie, ponieważ nie może to bardziej leżeć w interesie Zachodu niż samej Ukrainy. Mieszkańcy tego kraju powinni podjąć konieczne działania, zdecydować się ponieść koszty w procesie odnowy kraju (ponoszą je tak czy owak w wyniku stagnacji), a istniejący ogromny potencjał pozwoli Ukrainie odnieść sukces jako państwu europejskiemu.



Dalej mówca odwołał się do polskich doświadczeń z ostatnich 10 lat, chociaż przyznał, iż sytuacja wyjściowa Ukrainy jest trudniejsza niż Polski 10 lat temu.

Za bardzo istotną sprawę w tych okolicznościach uznał pojednanie polsko-ukraińskie, przywołując wypowiedź prezydenta Leonida Kuczmy na ten temat i obszerny wywiad z Olegiem Soskinem, w którym prezydent bardzo długo i precyzyjnie wypowiadał się na temat współpracy polsko-ukraińskiej, jako pożądanej do przeprowadzenia reform i transformacji. Dostrzega jednak, że polsko-ukraińskie pojednanie jest wciąż jeszcze czymś bardzo sformalizowanym. W procesie europejskiego pojednania, które rozszerza się na wschód, niemiecko-francuskie pojednanie jest nie tylko zinstytucjonalizowane, ale dokonało się również na płaszczyźnie społecznej. Polsko-ukraińskie pojednanie jest jedynie formalne i ograniczone do działań na poziomie rządowym. Rozwój pojednania społecznego jest opóźniony i musi być stymulowany z obu stron, przy czym szczególnie ważne jest uświadomienie sobie tego faktu przez Ukrainę, ponieważ potrzebuje ona efektywnego kontaktu z Zachodem, w którym z oczywistych przyczyn będzie pośredniczyć Polska.

Nawiązując do roli Ukrainy w polityce zagranicznej Stanów Zjednoczonych Z. Brzeziński stwierdził:

„W Stanach Zjednoczonych ogólnie rozumie się i docenia strategiczną wartość Ukrainy. To może brzmieć chłodno, kiedy się o tym mówi, ale zainteresowanie innym krajem z zasady jest instrumentalne, poza oświadczeniami o uczuciach i przyjaźni. Każdy kraj chce mieć opinię ważnego, z uwagi na swoje cechy. To trochę jak indywidualne *ego*. Lubimy być lubiani, za to kim jesteśmy. W polityce międzynarodowej przyjaźń i pojednanie są pojmowane instrumentalnie. Pojednanie niemiecko-francuskie nie jest efektem tajemniczej miłości. Dla Francji w powojennej Europie to pojednanie było jedyną drogą objęcia roli przywódczej na scenie europejskiej i w procesie tworzenia wspólnoty. Dla Niemiec z kolei był to sposób na rehabilitację oraz objęcie centralnej roli w Europie bez wzbudzania obaw. Pojednanie polsko-niemieckie miało również wymiar instrumentalny.

Zainteresowanie Ukrainą artykułowane przez USA ma charakter strategiczny, ponieważ zachodzące tam procesy pozwalają znaleźć odpowiedź na fundamentalne pytania, o zasadniczym znaczeniu dla Stanów Zjednoczonych. Brzmiały one: »Czym jest Rosja?« i »Gdzie się znajduje?« A to jest bardzo istotne, nad tym debatują dziś sami Rosjanie. Ukraina będąc niepodległą, daje pewną odpowiedź na te pytania. Niepodległa Ukraina oznacza bowiem, że Rosja – jak wiele razy już mówiłem – nie jest imperium. W amerykańskim interesie leży, by granice Rosji nie pokrywały się z granicami byłego Związku Radzieckiego. Na tym polega nasze strategiczne zainteresowanie Ukrainą. Mam nadzieję, iż nie uraziłem uczuć obywateli ukraińskich przez powiedzenie tego bez ogródek. Lubimy Ukrainę, podziwiamy jej kulturę, zachwycamy się pięknem jej miast, zwłaszcza Kijowa, ale mamy tam strategiczne interesy, które są również interesami europejskimi. Europie też to posłuży, zwłaszcza jej bezpieczeństwu. Poza tym jeden z dwóch – najtrudniejszych dla niej w tym wieku – problemów zostanie konstruktywnie rozwiązany; odpowiedź na pytania »Czym jest Rosja?« i »Gdzie się znajduje?«”.

Podkreślając wspólnotę interesów strategicznych z Europejczykami, przypomniał kanclerza H. Kohla, który w Kijowie wypowiedział się na temat niepodległości Ukrainy oraz prezydenta J. Chiraca, który powtórzył to, co powiedział Kohl i amerykańscy prezydenci. Wszyscy jednak bardzo powoli przekonywali się do tej idei na początku lat dziewięćdziesiątych. Zaczęto o tym mówić dopiero w latach 1994 i 1995 – również w efekcie pewnych wewnętrznych amerykańskich dyskusji i ich strategicznych aspektów. Ale ta orientacja obecnie się utrwaliła, co za tym idzie – nie leży wyłącznie w interesie USA, ale również Niemiec, Francji i Polski, wszystkich, którzy są sprzymierzeńcami Stanów Zjednoczonych, by Ukraina pozostała niepodległa i odnosiła sukcesy.

Z. Brzeziński wyraźnie podkreślił, że sukces Ukrainy zależy od jej obywateli. Nie powinni oni mieć złudzeń, iż inni są zobowiązani uratować kraj, który nie jest gotowy zrealizować tego, co zrealizować musi – przygotować i przeprowadzić spójny program reform. Powołując się na swoje rozmowy z ukraińskimi przywódcami o reformach wyraził przekonanie, że Ukraina będzie przy nich trwać, ale również podzielił się wrażeniem, że zmarnowano kilka lat, a ten czas, który Ukraina otrzymała jako historyczną szansę, nie będzie trwał długo: „Dlatego my wszyscy razem – Francuzi, Niemcy, Polacy – musimy powiedzieć Ukrainie: reformy są konieczne, muszą być przeprowadzone”.

Profesor uważa, że realizacja reform ułatwi autentyczną współpracę regionalną, nie abstrakcyjną wizję, ale konkretne działania, a także działania w rejonie Morza Czarnego mogą zostać podjęte tylko przez Ukrainę, która odniosła sukces. Formalna współpraca jest oczywiście możliwa: – z flagami, gwardiami honorowymi i obustronnymi deklaracjami, ale współpraca autentyczna, która zmienia rzeczywistość, jest możliwa tylko z krajem, który potrafi dokonać zmian i odnieść sukces.

Z. Brzeziński optował również za tym, aby Zachód aktywnie otworzył się na Ukrainę, aby struktury euroatlantyckie były otwarte dla każdego europejskiego kraju, który jest demokratyczny, sam chce do nich przystąpić i obiektywnie spełnia wszystkie kryteria przyjęcia.

„Nie chcemy prowadzić »rekrutacji« członków do *NATO*, nie proponujemy komukolwiek wejścia do Sojuszu, ale jesteśmy otwarci na obywatelskie, demokratyczne państwa, które chcą stać się jego członkami i które spełniają kryteria członkostwa. Dlatego przyjęto trzy państwa i dlatego ten proces będzie kontynuowany. Według mnie, musi on być również wiarygodny, a w tym celu powinny mu towarzyszyć inne procesy – nad tym debatujemy obecnie w Ameryce. Jak utrzymać jego wiarygodność? Ja przewiduję jedynie, że w kwietniu przyszłego roku nie dojdzie do mianowania nowych członków-kandydatów. Może mieć natomiast miejsce – a moim zdaniem nawet powinno – zainicjowanie faktycznego procesu (w 1999 r. lub na początku 2000 r.), wymagającego identyfikacji *explicite* od tych państw, które poza deklaracjami o chęci przynależności do *NATO* wypełniły wszystkie kryteria. Te kryteria są bardzo specyficzne, spełnienie ich jest konieczne, a sprawdzając,



jakie państwo jest na tym etapie, będziemy w stanie kontynuować nasz proces rozszerzania, rozpoczynając z nimi negocjacje.

Osobiście uważam, że obecnie w stosunku do dwóch europejskich państw o statusie kandydatów (tzn. takich, które chciałyby zostać uwzględnione i dokładnie spełniają kryteria Sojuszu), czyli Słowenii i Litwy, taki proces przyniósłby wiele innych korzyści.

Słowenia nie budzi kontrowersji, kraje bałtyckie tak, i nie wszystkie trzy spełniają wymagane kryteria i najprawdopodobniej nie wszystkie trzy spełnią je przez wiele lat. Ale oczekiwanie na ten moment, aż każde z nich będzie gotowe, oznacza jednocześnie ryzyko legitymizacji i utrwalenia linii podziału w centrum Europy”.

Z. Brzeziński uważa, że Ukraina dostatecznie i wiarygodnie potwierdziła, że zmierza do europejskich i euroatlantyckich instytucji, zgodnie ze swoim historycznym przeznaczeniem, że jest to częścią długofalowych planów jej rozwoju.

Ważne jest, że zanim nadejdzie dzień, w którym zarówno sprawa członkostwa w Unii, jak i w NATO zacznie dotyczyć Ukrainy – a to nie nastąpi zbyt szybko, trzeba przestrzegać głównych zasad, tzn. żeby drzwi do obu instytucji były otwarte. W przypadku UE oznacza to, iż należy uznać za istotne stworzenie specjalnego statusu bądź specjalnych rozwiązań dla bezpośrednich sąsiadów Unii na Wschodzie, a zwłaszcza Ukrainy.

Dalej mówca zwrócił również uwagę na fakt, że Polska, która *de facto* jest już członkiem NATO, za kilka miesięcy zostanie włączona do Sojuszu *de iure*, w przyszłości należeć będzie również do Unii Europejskiej (na początku przyszłego wieku) i trzeba będzie rozwiązać poważne kwestie dotyczące Wschodu tak, by ekspansja Europy nie oznaczała jednocześnie zamknięcia drzwi.

Wiarygodność musi zostać utrzymana zarówno w poszerzeniu Unii, jak i NATO, a kontynuacja tych procesów zwiększa szanse na stworzenie konstruktywnych i trwałych stosunków z Rosją.

Na zakończenie swego wystąpienia Z. Brzeziński stwierdził:

„Europa silna, Europa bezpieczna i Europa, która się rozszerza, to Europa, która jest w stanie doprowadzić do pojednania z Rosją. A my nie powinniśmy słuchać głosów tych rosyjskich graczy politycznych, którzy mówią nam dzisiaj, gdzie powinny przebiegać granice Unii czy Sojuszu. Oni nie mówią o przyszłości Rosji. Obecne rosyjskie elity polityczne są przecież wytworem radzieckiej nomenklatury i bez wyjątku aspirowały do wysokich stanowisk, kiedy rozpadał się ZSRR. Dopiero nowa generacja Rosjan, bardziej otwarta na świat, bardziej świadoma europejskiego przeznaczenia Rosji właśnie rozwija skrzydła – ona wysunie się na pierwszy plan.

A my wytrwale kontynuując proces konstrukcji wielkiej Europy, która jest prawdziwie europejska poprzez swoje wartości i zamierzenia, poszerzając Sojusz Euroatlantycki, stworzymy dla tej Rosji pozytywną alternatywę. Będzie to nasz wkład w polepszenie wzajemnych stosunków – ukraińskich, polskich, niemieckich i francuskich”.

W ramach dyskusji „okrągłego stołu” wystąpili: prof. dr Philippe Moreau-Defarges (*L'Institut Français des Relations Internationales*, Paryż), prof. dr Gert Weisskirchen (poseł do *Bundestagu* z ramienia *SPD*), dr Hanna Suchocka (minister sprawiedliwości RP), Wołodymyr Wassylenko (ambasador Ukrainy w Wielkiej Brytanii).

### Philippe Moreau-Defarges

Wydaje mi się, że w centrum dyskusji pojawiła się kwestia, którą omawiano, ale której nie zdefiniowano – jest to problematyka unijna. Tym właśnie chciałbym się zająć. Pragnę również wyrazić moje uznanie dla Pana Brzezińskiego za jego książkę *Wielka szachownica* – uważam, że jest pasjonująca i przeczytałem ją przed przyjazdem tutaj z wielkim zainteresowaniem. Spróbuję przez kilka minut powiedzieć o Unii Europejskiej to, co Pan Brzeziński powiedział o Stanach Zjednoczonych.

Na czym polega dzisiaj geopolityczna doktryna Unii? Chciałbym wyjaśnić wszelkie nieporozumienia i wątpliwości. Wiadomo, że wszyscy chcą przystąpić do Unii, ale należy też rozumieć co jest obecnie jej głównym problemem. Przede wszystkim to, by utrzymać się w światowym współzawodnictwie, by pozostać związkiem krajów rozwiniętych. Pan Brzeziński mówił przed chwilą o Ukrainie, że może ona się uratować jedynie własnym wysiłkiem i to samo odnosi się do Unii Europejskiej.

Nie zdecydują o tym Stany Zjednoczone, czy inni, ale jej własne zdolności do reformowania się. To samo dotyczy dzisiaj Unii. Po drugie, jest to instytucja będąca w trakcie konstruowania, której proces tworzenia nie został jeszcze zakończony. Jako noworodek – nawet jeżeli ma już 40 lat – jest to jeszcze organizm bardzo wrażliwy. Tworzymy aktualnie – trzeba to podkreślić – federację państw, która radykalnie zmieni sytuację Francji, Niemiec *etc.*

Państwo wiecie, jak bardzo pewni siebie są Francuzi, i mój kraj, który tak kocham, stanie się wkrótce jedną z prowincji Unii Europejskiej.

Ostatnia uwaga o naturze Unii, którą chciałbym uczynić, dotyczy tego, iż Pan Brzeziński poruszył temat członkostwa; wyraził się, iż kraj powinien móc wstąpić do *NATO* lub UE, gdy tylko spełni następujące warunki: jest demokratyczny i wyrazi chęć przystąpienia. Ja się niestety nie zgadzam z tą analizą. Ma Pan rację – demokratyczny kraj, który chce przystąpić do Unii czy *NATO* i osiągnął pewien poziom, powinien mieć taką możliwość. Ale te instytucje powinny również mieć prawo dokonać pewnej weryfikacji. Są to organizmy, na których kształt wpłynie każdy nowy partner. To nie jest neutralny proces. Należy o tym pamiętać, planując przyjęcie trzech, pięciu czy dziesięciu nowych państw. Z. Brzeziński uznał, iż w 1998 r. *NATO* nie przyjmie nowych członków, ponieważ każde rozszerzenie instytucji wpływa na jej specyfikę, czego my w Unii również jesteśmy świadomi.



Teraz po nakreśleniu problematyki unijnej chciałbym zająć się doktryną geopolityczną, tak jak mój przedmówca uczynił to, opisując stanowisko USA. Problem UE to po pierwsze ustalenie stosunków ze Stanami Zjednoczonymi.

Bardzo łagodnie obszedł się Pan z pojednaniem niemiecko-francuskim. Moim zdaniem jednak było ono możliwe tylko dzięki obecności Amerykanów w Europie w tym czasie. USA są ojcem chrzestnym Unii, *the Godfather*, i pełniły generalną rolę opiekuńczą w Europie. Gdyby nie one, Francja nie zwróciłaby się prawdopodobnie w stronę Niemiec. Obecnie pytanie brzmi: jak ułożyć stosunki ze Stanami? Nie jest to bynajmniej proste, ponieważ sam Pan pisze w swojej książce, iż USA życzą sobie Europy bardziej samodzielnej, ale nie bardziej niezależnej. A my, Europejczycy, czego chcemy naprawdę? W gruncie rzeczy tego nie wiemy zbyt dobrze. Tak więc istnieje problem stosunków ze Stanami Zjednoczonymi.

Z drugiej strony przyszłość Unii Europejskiej zależy od tego, czy uda się jej stworzyć szeroką strefę pokoju i dobrobytu, która obejmie nie tylko Europę Wschodnią i Rosję, ale i Morze Śródziemne. Unia będzie istnieć, o ile uda się jej zagospodarować ten ogromny obszar od Rosji do Turcji, od Egiptu do Maroka. Najczęściej dzieje się tak, że w obliczu tych wyzwania państwa reagują jednakowo: „Przyjmijcie nas!” Turcja chce być przyjęta, tak samo Maroko itd. Jeżeli zrobimy tak w stosunku do wszystkich, Unia nie wytrzyma takiego wysiłku.

Tak więc Unia nie może oczywiście nikogo wykluczać, ale musi stworzyć pewną hierarchię, to znaczy określić kogo przyjmie, kiedy i pod jakimi warunkami. Jest to ogromnie złożona i trudna praca. Musi ona utrzymać w polu widzenia ową ogólną wizję, co nie przychodzi nam łatwo. Na przykład w przypadku Ukrainy wszyscy znamy jej sytuację, trudności i jej – powiedziałbym nawet – tragiczną sytuację. Żeby przyjąć to państwo do Unii – i Pan to bardzo dobrze wie Panie Brzeziński – trzeba pamiętać o geografii. Między Ukrainą i Unią znajduje się cała grupa państw, które powinniśmy przyjąć najpierw i to jest główny cel organizacyjny. I tu jest już duży problem. Pozwolę sobie tutaj uczynić kilka uwag o pojednaniu polsko-ukraińskim. Słuchając Pana doszedłem do wniosku, iż brak tu takiego ojca chrzestnego, protektora, który by służył pomocą, tak jak Stany Zjednoczone w pojednaniu niemiecko-francuskim. Kiedy się zastanowić nad takim ojcem chrzestnym w obecnej sytuacji, nie jest łatwo o rozwiązanie. Oczywiście bierze się pod uwagę Sojusz Atlantycki lub Unię Europejską.

Na koniec chciałbym podkreślić, że myśląc o Europie należy zrozumieć, iż Unia nie znajduje się jeszcze w ostatecznym stadium (swojego rozwoju – przyp. tłum.). Obecnie zajmuje się ona pewnym bardzo ważnym problemem, który jednak nie jest tym najistotniejszym, ten bowiem odnosi się do zagospodarowania ogromnej przestrzeni geograficznej, gdzie ludzie mają żyć w pokoju i dobrobycie. Nam chodzi obecnie o wspólną walutę, której stabilizacja

pochłania dużo wysiłku, dlatego, że jest to prawdziwa rewolucja. W gruncie rzeczy angażujemy się w wielki projekt, który nie wiadomo dokąd nas zaprowadzi.

Chciałbym zakończyć zdaniem, które wypowiedział Karol Marks, a umiał on bardzo dobrze podsumowywać pewne sytuacje: „Ludzie tworzą historię, ale nie znają historii, którą tworzą”. I to jest zdaje się, trochę też nasz problem.

### Gerd Weisskirchen

Szanowni Państwo! Jak zwykle pojawił się niemiecki autor – tym razem był to Marks, którego zdaniem podsumował Pan – i bardzo słusznie – tę problematyczną historię.

To był koniec pewnej epoki, w której Marks odgrywał pewną ważną, nawet centralną, ale nie zawsze pozytywną rolę. Raczej taką, która pozostawiła nam dzisiaj te problemy do rozstrzygnięcia.

Są jednak ważniejsze sprawy. Chciałbym tu posłużyć się słowami innego autora, Węgry Konrada György’ego, który mieszkał przez pewien czas w USA, interpretatora tzw. europejskiej tożsamości. Powiadał, że te słowa budziły w nim pewien lęk, że Europa to „kontynent werbalny, który może stać się fortecą do obrony własnych egoistycznych interesów”. I teraz trzeba wysnuć wnioski z tych negatywnych przesłanek o Europie. Nie jest bowiem jeszcze rozstrzygnięte, czy Europa stanie się taką twierdzą i zawsze wtedy, gdy ustalone będą nowe granice, nie zamknie się w taki sposób, który uniemożliwi przenikanie z zewnątrz. To jest moim zdaniem najważniejsze: trzeba znać tragedię podziałów, wiedzieć, że pojęcie granicy niesie w sobie wewnętrzną dwuznaczność, otwarcia i zamknięcia.

I tego właśnie powinny dotyczyć następne etapy naszych rozważań. Prof. Brzeziński opisał bardzo dokładnie problematykę procesów, które nas łączą, zaczął – co interesujące – od problemu *reconciliation*, ja chciałbym zacząć od pojęcia demokracji. Jeśli weźmiemy tutaj pod uwagę Ukrainę, jest to najbardziej interesujące zagadnienie – na pytanie czy instytucje demokratyczne są stabilne, można odpowiedzieć pozytywnie. Zaskakuje nas jak bardzo mocne są tu bowiem te instytucje na poziomie centralnym. I rzeczywiście, jeżeli porównamy tę młodą demokrację do jej ogromnego sąsiada, możemy dojść do tego wniosku. Czy jednak rzeczywiście, idąc dalej tym tropem, można stwierdzić, że demokracja zakorzeniła się w społeczeństwie obywatelskim? Jest to ważne pytanie; i tu ogromną rolę mogliby odegrać Europejczycy. Trzeba się zastanowić jak stymulować i poprzeć osoby, grupy, ruchy natury politycznej i społecznej, dlatego że dialog np. w ramach partnerstwa miast czy stałej współpracy gospodarczej o wiele bardziej stabilizuje instytucje demokratyczne i pozwala im się owocnie rozwijać. Mimo to, jeżeli się zastanowić co my – jako wspólnota



państw – możemy zrobić poprzez popieranie, wymiany takiej jak np. w ramach programu *TACIS*; czy współpracę bilateralną, można wyraźnie zauważyć, iż w tej dziedzinie nie czyni się wystarczająco dużo. A jest to dla nas bardzo ważne zadanie.

Druga kwestia, którą chciałbym poruszyć, dotyczy naszych niemieckich doświadczeń z procesu pojednania z Francją i Polską. Nie można zorganizować takich działań między Ukrainą i Polską jedynie na płaszczyźnie centralnej, ponieważ nie zda to egzaminu. Jest to bowiem pewien proces, który musi spotkać się z wolą społeczeństwa. Musi zaistnieć polityczne dążenie ludzi do takiego pojednania, które będzie stymulowane, umacniane i wspierane poprzez odpowiednie działania instytucji, organizacji i grup. Jedną z kluczowych ról, w odróżnieniu od Niemiec i Francji, mógłby odegrać dialog między kościołami, który stałby się tu nośnikiem wartości.

Wiemy dokładnie jak bardzo trudny jest taki dialog, jednak wydaje mi się, że można tu podważyć tezę Huntingtona, o wyznaczeniu linii granicznej dzielącej Ukrainę. Huntington okazuje się zupełnie nieprzydatny, jeżeli mówimy o praktycznym procesie pojednania. Wydaje mi się również, że całą tę architekturę społeczną, którą nam przedstawiono i przedstawia się nadal, można wykorzystać tylko częściowo, jak długo nie posiada ona jeszcze ostatecznych struktur i zapewnia bezpieczeństwo – tak jak *NATO* czy Unia, które tym samym mogą wzmacniać i stabilizować regiony, które takiej pomocy potrzebują.

Po trzecie ważne jest, w jaki sposób Unia powinna potraktować wolę ścisłej współpracy, wyrażaną przez stronę ukraińską. Wpierw trzeba pracować nad przystąpieniem do Unii krajów takich jak Polska, które już od dawna się o to starają. Przy tym uważam za nierozsądne podawanie dokładnych dat, ponieważ ten proces musi następować szybko, tak szybko jak jest to tylko możliwe. Stymulacja tych działań powinna wyjść od wszystkich zainteresowanych i to co prof. Brzeziński powiedział o Ukrainie, dotyczy wszystkich krajów – drzwi powinny pozostać otwarte, otwarte na wszelkie procesy integracyjne, naturalnie również dla Ukrainy. Im szybciej przystąpi do Unii tzw. pierwsza tura państw, tym wcześniej powstanie realna szansa, że Ukraina będzie mogła zbliżyć się do tych procesów.

Ostatnia kwestia, którą chciałbym się zająć, związana jest bezpośrednio z moją osobą. Pewne motywy stają się jasne, gdy przetłumaczy się moje nazwisko – jest takie miasto na Ukrainie – „Bielocyrkow”. Jak wiedzą niestety starsze osoby tutaj, na sali, w czasach nazizmu rodziny musiały zadeklarować swoje pochodzenie. Opowiadano mi, iż rzeczywiście „Bielocyrkow” odegrała tu dużą rolę i my Niemcy interesujemy się szczególnie pomocą dla Ukrainy nie tylko z powodów osobistych, ale także z powodu historycznej odpowiedzialności, która nie zanika wraz ze zmianą rządu w Niemczech. Jest to pewna potwierdzona ciągłość, oznacza ona, że to czego Niemcy nauczyły się poprzez

integrację z rodziną europejskich państw demokratycznych, poprzez internalizację jej wartości, jest procesem demokratyzacji, który nie może zostać zakończony. Powinien być działaniem *an sich* (dla samego siebie). Nie może zostać wykluczony z niego nikt, kto przyjmuje owe wartości za własne. Nie formalne, ale rzeczywiste akceptowanie ich zadecyduje o tempie procesu integracji z Unią Europejską. A ponieważ, Stany Zjednoczone są swoistym przedłużeniem Europy i wiadomo jest tam, że może ona istnieć tylko w trwałym sojuszu z USA, kandydaci do Unii będą akceptowani, o ile przyjmą za własne owe wartości demokratyczne.

### Hanna Suchocka

Zostałam poproszona, aby przedstawić polski punkt widzenia na stosunki pomiędzy Francją, Polską, Niemcami i Ukrainą. Pozwolę sobie tutaj na pewien akcent osobisty. Mogę mianowicie powiedzieć, że mam to szczęście od samego początku, kiedy zaistniała możliwość nowego spojrzenia na nasze wzajemne stosunki, być włączoną w główny nurt polskiej polityki. Mam też czasami takie wrażenie, że wszyscy – zwłaszcza my Polacy – pewne rzeczy, z którymi się teraz stykamy, traktujemy jako oczywistość. Chcę jednak przypomnieć pewne kroki, pewne drogi, które prowadziły do tego co w roku 1998 jest oczywistością i dlatego tak się stało, że współpraca polsko-ukraińska nie miała „ojców chrzestnych” w takim wymiarze, jakich miała tworząca się niegdyś współpraca francusko-niemiecka.

Może przypomnę, bo to warto chyba stale przypominać, że Polska była pierwszym krajem na świecie, który uznał niepodległość Ukrainy 1 grudnia 1991 r. Można sobie zadać pytanie: czy uznanie wówczas przez Polskę niepodległości Ukrainy wynikało z pewnej strategii, czy było – też nie można tego wykluczyć – przejawem swoistego kompleksu, a może nawet strachu wyrażającego się w przekonaniu: „uznajmy Ukrainę, bo nam to daje pewną szansę”. W nas Polakach bowiem zawsze tkwił – użyję tu określenia – strach przed mocarstwowością wielkorosyjską.

To, o czym mówił Pan prof. Brzeziński tak dobitnie, że w interesie Stanów Zjednoczonych jest uznanie i utrzymywanie niepodległości Ukrainy, wtedy w 1991 r. było wyraźnie przez Polskę dostrzeżone. Wiedzieliśmy, że jest to szansa dla zbudowania innego rodzaju stosunków w Europie centralnej. I dlatego nastąpiło tak szybkie uznanie przez nas niepodległości Ukrainy. Chociaż nie ulega wątpliwości i to też trzeba tutaj sobie powiedzieć, że przecież nie mieliśmy czasu przygotować naszego społeczeństwa do takiego kroku. Istotne jest przypomnienie, że my wtedy w Polsce musieliśmy przełamywać negatywne stereotypy o Wschodzie i o Zachodzie, stereotyp polsko-niemiecki, czy stereotyp polsko-ukraiński. Właściwie zmuszeni jesteśmy to czynić do



dzisiaj. I o ile mogę tutaj powiedzieć, że do przełamania stereotypu polsko-niemieckiego byliśmy w jakimś sensie przygotowani (choćby fala dyskusji, która przeszła przez Polskę 30 lat temu w związku z listem biskupów polskich do biskupów niemieckich, przygotowała polskie społeczeństwo, bo obudziła świadomość, że można mówić o stosunkach polsko-niemieckich inaczej), o tyle w stosunkach polsko-ukraińskich nie było na to czasu.

Myśmy wcześniej mówili tylko o relacjach Polska-Związek Radziecki i w momencie, kiedy narodziła się niepodległa Ukraina właściwie pozostało w polskim społeczeństwie wiele negatywnych stereotypów dotyczących stosunków polsko-ukraińskich. Nie było czasu na przygotowanie polskiego społeczeństwa. W tej kwestii polski rząd odegrał kolosalną rolę, a ja muszę przyznać, że społeczeństwo polskie bardzo dobrze wypadło w tej sytuacji. Po prostu, przyjęło ją i zaakceptowało. Pozostawiam oczywiście na uboczu pewien zawsze istniejący w takich przypadkach margines zachowań ekstremalnych. Uważam, że był to wielki sukces polskiej polityki.

Przypominam sobie kiedy na początku, na przełomie lat 1989/1990 konstruowaliśmy główne filary polskiej polityki, wtedy oczywiście naszym podstawowym, zasadniczym filarem był powrót do Europy. Dominowało hasło generalne: wejście do Unii Europejskiej i oczywiście zrozumiałe w tym kontekście wejście do *NATO* jako struktury euroatlantyckiej, ale to było pod wspólnym hasłem naszego powrotu do Europy. Drugi filar to była budowa stosunków bilateralnych z naszymi sąsiadami, żeby zerwać z kształtowaniem naszych wzajemnych relacji poprzez Moskwę. Przecież były one centralistycznie organizowane przez 40 lat. Trzecim filarem było tworzenie współpracy regionalnej. Tu stopniowo powstał Trójkąt Weimarski, a potem po rozpadzie Czechosłowacji Grupa Wyszehradzka.

I zwróćcie państwo uwagę, że w tych regionalnych naszych trójkątach nie było miejsca dla Ukrainy. W związku z tym właśnie współpraca bilateralna ukraińsko-polska stała się swego rodzaju nową jakością, rodzajem szczególnej współpracy regionalnej, bo obejmującej duży w skali europejskiej obszar Ukrainy i Polski. I tym samym w sposób niezwykle poważny we wszystkich dyskusjach międzynarodowych mogliśmy używać argumentu, że właśnie ta współpraca daje szansę na ustabilizowanie stosunków w Europie Środkowej.

Chcę tu powrócić do swojego doświadczenia. W początkowym okresie budowania naszych nowych zasad polityki zagranicznej, nowych priorytetów i przekonywania państw Europy Zachodniej do nowych punktów ciężkości w polityce zachodniej, niezwykle trudno było – powiem to z całą odpowiedzialnością – przekonać zachodnich partnerów do roli Ukrainy w tej części Europy. Właściwie mogę powiedzieć, że cały czas postrzeganie Ukrainy na scenie międzynarodowej odbywało się przez pryzmat euforii państw zachodnich

związanej z rozpadem Związku Radzieckiego i tworzenia się demokratycznej Rosji. I właśnie ta wizja demokratycznej Rosji przysłoniła całkowicie Ukrainę, która znalazła się w cieniu i przez pierwsze lata nie była doceniana na arenie międzynarodowej. Zresztą wspominał o tym bardzo wyraźnie prof. Brzeziński, jak trzeba było z trudem przekonywać niektórych szefów państw do tego, że Ukraina może stanowić ważne zrównoważenie Rosji na scenie międzynarodowej. Nie przesunięcie Rosji w cień, ale właśnie zrównoważenie. My Polacy i rządy polskie w tamtych czasach rozumieliśmy to doskonale, dlatego we wszystkich naszych międzynarodowych spotkaniach tak mocno popieraliśmy Ukrainę, że uzyskaliśmy nawet przydomek „advokata Ukrainy”.

Mogę powiedzieć, że było mi niezwykle miło, gdy spotkałam 11 listopada prezydenta Kuczmę, który kolejny raz już gościł w Polsce, ale którego pamiętam z tych czasów kiedy był premierem, a ja składałam oficjalną wizytę na Ukrainie. Dyskutowaliśmy wtedy o sposobie transformacji ekonomicznej. Było to 6 lat temu, kiedy usiłowałam (można tak powiedzieć) namawiać prezydenta Kuczmę do terapii szokowej w stylu Leszka Balcerowicza. On mi wtedy wprost powiedział, że Ukraina tego nie zniesie. Inną kwestią pozostawało czy zaniechanie takich reform nie spowoduje większej zapaści gospodarczej w kolejnych latach, ale to już była sprawa wyboru dróg. Wracając do 11 listopada i spotkania z prezydentem Kuzmą; traktował mnie jak osobę, którą zna dobrze z tamtych czasów, mogliśmy więc powrócić pamięcią do dawnych rozmów. To wszystko ma bardzo ważne znaczenie w budowaniu wzajemnych stosunków i w nowym funkcjonowaniu współpracy polsko-ukraińskiej.

Fakt, że na Ukrainie powstają banki z dużym polskim udziałem, rozwija się współpraca gospodarcza, ma niezwykle ważne znaczenie dla przelamywania negatywnych stereotypów i dla tworzenia nowej sytuacji w zakresie wzmocnienia polityki, czy strategii funkcjonowania w tym regionie.

I znowu przypominam sobie, kiedy w 1993 r. w Instytucie Studiów Wschodnich w Warszawie miałam wystąpienie, jeszcze jako premier, o polityce zagranicznej, wtedy bardzo mocny nacisk położyłam na znaczenie stosunków polsko-ukraińskich. Było to wówczas traktowane przez niektórych dyplomatów jako bardzo kontrowersyjne, jakby przeciwstawienie się Rosji. Teraz w 1998 r. moje wystąpienie jest całkiem normalnie przyjmowane, nie wywołuje żadnych kontrowersji, ale ktoś kiedyś musiał dokonać tego przebiccia i powiedzieć wyraźnie o stanowisku Polski.

Dodam jeszcze, że w zakresie tworzenia nowej struktury w Europie centralnej stanowisko i pozycja USA jest dla nas niezwykle ważna, bo tu nie było różnic w ocenie sytuacji. I z tego miejsca chciałam podziękować Panu prof. Brzezińskiemu za jego zawsze stanowcze poparcie w kwestii naszego wejścia do *NATO*. W momencie, kiedy wczoraj w sejmie była dyskutowana ustawa o ratyfikacji traktatu z *NATO*, padały nazwiska i myśleliśmy o naszych



przyjaciółach, którzy tak właśnie zrozumieli to wejście Polski do *NATO*. Nie jako stworzenie paktu przeciwko komuś, tylko jako rozszerzenia zakresu bezpieczeństwa na tę część Europy, która do tej pory była w szarej strefie, za to właśnie chciałabym w tym miejscu Panu profesorowi bardzo serdecznie podziękować.

To tyle proszę państwa z mojej strony; chciałam tylko krótko przypomnieć to, co myśmy w Polsce zrobili i jaka była wizja na początku budowania niepodległej Polski po 1989 r.

### Wolodymyr Wassylenko

Chciałbym rozpocząć od stwierdzenia, że nie mogę zgodzić się z prof. Brzezińskim, iż powstanie Ukrainy jako niepodległego kraju jest niezwykle wydarzeniem historycznym. Odzyskanie niepodległości przez Ukrainę nie jest zaskakującym wypadkiem, nie jest cudem, jest to sprawa naturalna.

W XX w. nasz kraj znalazł się na skraju zagłady spowodowanej wielkimi stratami ludzkimi, które nastąpiły w czasach reżimu komunistycznego. Wpływały na to represje wobec ludności ukraińskiej, systematyczne niszczenie warstwy intelektualistów i polityka rusyfikacji. Elity rosyjskie przyczyniały się przez cały czas do niszczenia struktur ukraińskich. Ukraina opierała się tym zabiegom, ponosząc jednak olbrzymie straty, i obecnie włączenie Ukrainy do Rosji w jakiegokolwiek formie oznaczałoby zaprzepaszczenie tych starań, a być może także śmierć dla narodu ukraińskiego. Największa jednak groźba dla bezpieczeństwa Ukrainy i istnienia tego kraju leży w kryzysie ekonomicznym i spowolnieniu reform gospodarczych. Najlepszym lekarstwem przeciw tej dolegliwości jest przezwyciężenie kryzysu gospodarczego poprzez wprowadzenie reform rynkowych. Należy jednak pamiętać, że odziedziczyliśmy wiele problemów, które są nieporównywalne z problemami żadnego innego kraju. W związku z tym będzie bardzo trudno rozwiązać je w krótkim czasie. Nasza reforma jest o wiele trudniejsza niż w innych krajach. I nie jest tak dlatego, iż nie rozumiemy konieczności reformowania, ale dlatego, że istnieją związane z tym poważne problemy. Jednym z nich jest problem zarządzania – brak elit politycznych, systematycznie niszczone przez długi czas. Również liczne, praktyczne trudności na jakie napotykamy muszą być rozwiązywane naszymi własnymi siłami. Próbujeśmy dokonać wszystkiego co możliwe, jednak potrzebujemy w tym pomocy, zrozumienia, a także moralnego i politycznego wsparcia, i to rzeczywistego, a nie tylko deklarowanego. Pomoc taka potrzebna jest, aby przezwyciężyć kryzys ekonomiczny i aby uzyskać wzajemne korzyści w relacjach z Zachodem. Koniec tego kryzysu spowoduje, że jego dalsza pomoc finansowa nie będzie potrzebna. Poprzez wsparcie Ukrainy w odzyskaniu jej siły gospodarczej Zachód zagwarantuje własne bezpieczeństwo i zwiększy swój potencjał.

Jednym ze wspólnych problemem krajów Unii Europejskiej jest bezpieczeństwo. W XX w. było wiele prób stworzenia systemu bezpieczeństwa i za każdym razem wysiłki te nie powiodły się z tego powodu, że Zachód nie był w stanie zrozumieć różnicy pomiędzy korzyściami krótkoterminowymi i długoterminowymi. Tworzenie silnego systemu bezpieczeństwa wymaga od Zachodu odpowiedniej oceny sytuacji i roli Ukrainy. Dla zrozumienia tych problemów konieczne jest w tym miejscu krótkie omówienie historii. Ukraina zawsze była jednym z głównych czynników geopolitycznych w Europie. Znajduje się ona pomiędzy środkowo-wschodnią i wschodnią częścią Europy. Przez wiele lat była buforem chroniącym od Tatarów, którzy napierali ze wschodu. Broniła przed zniszczeniem i prawdopodobnie zdobyciem Europy w średniowieczu. Od XV w. Ukraina bardzo scementowała się tocząc wojny z Turcją i Tatarami. W końcu podpisała w 1654 r. traktat z Rosją, co doprowadziło do bardzo smutnych konsekwencji. Właściwie nastąpiła wówczas utrata jej niezależności, a Rosja stała się bardzo mocnym państwem europejskim. W XX w. Ukraina odegrała bardzo ważną rolę w przerwaniu imperialnej passy Rosji, miało to miejsce w roku 1922 i podobnie w procesie dezintegracji ZSRR na początku lat dziewięćdziesiątych. Czynniki ukraiński odegrał decydującą rolę w tych istotnych geopolitycznych zmianach.

Wyrażam nadzieję, iż drugi po Rosjanach naród zarówno pod względem zajmowanego terytorium, jak i liczebności populacji, najprawdopodobniej będzie kreował zmiany zarówno u siebie, jak i na zewnątrz, przyczyniając się do likwidacji bolszewizmu w Rosji, podobnie jak pewne elementy przyczyniły się do upadku nacjonalizmu w Niemczech.

Teksty nie były autoryzowane

Tłumaczenia: *Joanna Sterzyńska*  
*Radosław Grodzki*